BIULETYN

CENTRALNEJ ORGANIZACJI /ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH/ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

№ 6 Czerwiec — 1929 r. Rok. IV

Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, Sienna 16. Tel. 165-65.

Swiat Pracy wobec zagadnień kulturalnych.

Referat kol. Elektorowicza wygłoszony na IV Kongresie Centralnej Organizacji Pracowników Umysłowych.

Kiedy w dniu 2 sierpnia 1914 r. zaćmione słońce rzucało blade i smutne cienie na krążące po ulicach wszystkich miast Europy, umundurowane masy ludzkie, — już wtedy dla niektórych przenikliwych umysłów było wiadomem, że cienie te długo istnieć będą, że pod niemi załamie się stara europejska kultura, zanim powstanie proces nowych nieznanych nikomu przeobrażeń. Charakter samej wojny światowej w ciągu jej trwania potwierdzał te przeczucia, gdy najwyższe intelekty Europy, których celem było zdobyć dla Ludzkości prometejski ogień wiedzy i kultury, składały wszystko w ofierze hasłu wzajemnego morderstwa i zniszczenia.

Po 10 latach zaczynamy rozumieć, że odrodzenie kulturalne świata nastąpi znacznie później, jak odbudowa ekonomiczna i gospodarcza. Z pod popiołu i dymu i tych cieni smętnych, pragną czemprędzej wygrzebać się narody europejskie. Jedne uważają, że z dawnych źródeł 19 wieku, można wyprowadzić dalszą linję kultury, inne porzucając dawne hasła, pragną tworzyć nowe warunki dla twórczości kulturalnej i duchowego odrodzenia ludzkości.

Podczas gdy w krajach sąsiednich Zachodu podkłada się podwaliny wychowaniem nowego człowieka w duchu demokratycznym, wierząc silnie w ewolucję dotychczasowych przedsiewzięć, na Wschodzie dokonano prób narzucenia w drodze experymentalnej nowych wartości, by siłą faktu wypełnić przepaść między dawnym nawpół analfabetycznym narodem rosyjskim, a pojęciem nowożytnego człowieka. Polska znajdująca się na pograniczu dwóch kultur winna z obu tych wielkich doświadczeń korzystać, tworząc pośród zagadnień kulturalnych własne systemy. Z chwilą gdy w polityce zagranicznej naród nasz staje się orędownikiem pokoju europejskiego, to jako wyraziciele mas pracujących musimy na tem miejscu podkreślić, że masy te nie będą wciągnięte w wir walki za byle podmuchem i nastrojem, o ile wypracują własną silną kulturę głęboko wrośniętą w krew i życie narodu, przezwyciężającą uroki powojennego materjalizmu. Nie będę snuł całej kolekcji przykładów tych zaniedbań, które składają się dziś na taki, a nie inny stan kultury w Polsce. Wiemy doskonale jak niebywały mamy dziś przerost czynników cywilizacyjnych kopjowanych na Zachodzie nad kulturalnymi. A jeśliby ktoś powiedział, że stan ten zawdzięczamy głównie, słabemu stanowi ekonomicznemu mas pracujących popełniłby poważny błąd. Widzimy bowiem jak uprzywilejowane klasy społeczne, zdziczały pod względem kulturalnym, narówni z tym nieoczytanym, niedokształconym robotnikiem czy pracownikiem umysłowym. To też zagadnienia kulturalne muszą być w swem ca-

łokształcie rozciągnięte na całe społeczeństwo. Niepowetowaną stratą jest tylko to, że w ciągu dziesięciu lat minionych były one odosobnione i jak „Wyspa umarłych" Böcklina, dostępne tylko dla wtajemniczonych. W dziedzinie kultury i sztuki mamy w kraju wiele wybitnych twórczych intelektów, którym się zdaje, że przy swych biurkach, stworzą podstawy nowej, kultury, przepojonej wizjonerstwem „szklanych domów." Ale już przed wojną wielki duch St. Brzozowskiego, spostrzegał tragedję polskiego indywidualizmu twórczego, który w haśle „Sztuka dla Sztuki" zamknął całe swe jestestwo, zwracając uwagę na potrzebę tworzenia dla społeczeństwa, gdyż tylko w powszechnem przejęciu tworów kultury, przez wielkie masy społeczne objawia się ich pozytywna wysoka wartość społeczna — wartość umoralniająca, której dziś tak wiele się pożąda.

Między walką o prawa ekonomiczne i społeczne, a walką o kulturę, istnieje ścisły związek. Doszukać się go może łatwo świat pracy skupiony w związkach zawodowych i jest on dziś uprawniony, do podjęcia hasła przerzucenia silnego pomostu między światem kultury i sztuki, a zagadnieniami ekonomicznemi. Żeromski w ostatnich latach swego życia, wyraźnie widział te problemy, pasując na rycerzy tej sprawy inteligencję pracującą, mimo że nie widział jej dziś przy warsztacie już zorganizowanej i zaprawionej do walki o najwyższe ideały społeczne. Centralna Organizacja Pracowników Umysłowych, to tylko cząstka tej olbrzymiej miljonowej armji pracy, ale te cząstki rzucają czasem pierwsze promienie światła, tworzą czasem programy. Dziś właśnie kiedy drogą rozwiniętego ustawodawstwa społecznego w ramach Cent. Org. znaleść mogą oparcie te związki artystyczne, które tworzą trzon odpowiedzialności za rozwój kultury wkraju, nie skąd inąd jak właśnie z C.O. winna wyjść praca programowa.

Związki artystyczne, mogą dać to co zwiemy „rzeczoznawstwem" przy dorzuceniu pewnych promieni twórczej indywidualności, a cała Organizacja Centralna, mocą swego wyrobienia i autorytetu, stworzyć winna ramy programowe, wypełniając je treścią i formą organizacyjną. Reformy w dziedzinie kultury winny przeniknąć do Rządu, który w chwili gdy spostrzeże, że tkwi w nich ruch masowy, podnoszący ogólny poziom społeczny, udzieli swego poparcia.

Rola Rządu sprowadzi się wtedy głównie do gruntowania pewnych zbyt nikłych dotychczas pozycji budżetowych, którym parlament da sankcję prawną, stawiając zagadnienia kulturalne na czoło zagadnień państwowych na równi z ekonomicznemi i gospodarczemi.

Należałoby w pierwszym rzędzie walczyć o uzdrowienie samej atmosfery, w której się rodzą pierwiastki kultury, i nie tylko w drodze wychowania, ale i dopuszczenia śmiałych prób narzucania masom społecznym pewnych wartości kulturalnych. Jeżeli w dziedzinie higieny, pragnąc przekreślić ślady niewoli rosyjskiej, staramy się zakładać ośrodki zdrowotności drogą surowych rozporządzeń i kar za ich niewykonanie, to metod tych może z mniejszym skutkiem należałoby jednak spróbować i w stosunku do zaniedbań kulturalnych. I to w stosunku do wszystkich klas społecznych bez wyjątku, które bez względu na swe pochodzenie, warunki i obyczaje, ulegają tej samej złej atmosferze życia kulturalnego, spotykają się w kinie na najmarniejszych filmach, czytają te same najobrzydliwsze książki i słuchają z zachwytem najlichszego jazz-bandu.

W ujęciu programowem działalności na dalszą metę, winniśmy posługiwać się kategorjami gospodarczemi, to znaczy podzielić nasze zagadnienie na trzy zasadnicze funcje: wpływu na produkcję źródeł Kultury i Sztuki, — na konsumcję, to jest formę odbioru wartości kulturalnych i artystycznych przez masy społeczne, wreszcie na sferę pośrednictwa między twórcą, a odbiorcą—społeczeństwem. W szerokiej skali tych trzech czynników, winny się znaleźć nasze konkrentne wnioski i wynikające z nich posunięcia organizacyjne.

Wpływ na produkcję może być dwojaki, a więc zarówno przez tworzenie własnych ośrodków kulturalnych, jak sekcje kulturalno oświatowe przy Związkach, czytelnie, szkoły, imprezy koncertowe i t.p., jak i przez pobudzenie twórczości drogą organizowania konkursów literackich, muzycznych, dziennikarskich, powoływania artystów do zdobienia wnętrz lokali związkowych, oddawanie budowy domow związkowych i spółdzielni w ręce architektów i t. p. Wpływ na konsumcję polegać będzie na zorganizowaniu konsumenta i przygotowaniu go do odbioru wartości kulturalno-artystycznych, drogą wielkiej propagandy, pism, odczytów dyskusyjnych, zakładania chórów i orkiestr, we wszelkiego typu organizacjach, jako też drogą udostępnienia masom szerokim, zdobytych już wartości, przez rozszerzenie istniejących i zakładanie nowych biur sprzedaży ulgowych biletów wstępu na przedstawienia teatralne, koncerty, odczyty, wystawy dzieł Sztuki, muzea i t. d.

Sfera wpływów na wyżej wymienione czynniki będzie tem większa, im silniej opanujemy czynnik trzeci t. j. pośrednictwo. Tu należałoby stosować szereg konkretnych uderzeń, ktore atmosferę kulturalnego życia Polski znacznie mogłoby oczyścić. Wielkie rzesze pracownicze i robotnicze muszą w tym względzie poprzeć wnioski związków artystycznych. Do takich należą: utworzenie państwowej Rady Sztuki przy Departamencie Sztuki i Kultury, — Rada ta mogłaby wywierać odpowiedni wpływ na rozwój spraw artystycznych w kraju, — poddanie surowej kontroli produkcji filmowej, której znaczenie kulturalne, wobec wielkiego zaintererowania mas dla kina jest ogromne. — Zaznaczyć należy, że dotychczasowa Rada Filmowa, stworzona z inicjatywy polskich przemysłowców filmowych, jest bez znaczenia i nie rozwiązuje zagadnienia kontroli poziomu produkcji filmowej.

Następnie, oddziaływanie na politykę teatralną w kraju, wobec której mamy wiele lekkomyślności i braku stanowczości na sumieniu, jest również jednem z tych postulatów, na które dzięki ich związkowi z ekonomicznemi i gospodarczemi zagadnieniami, świat pracy umysłowej winien rozszerzyć horyzonty swych wpływów. W dziedzinie literatury, do wniosków związanych ściśle z zagadnieniem kultury, należy przeznaczenie podatku obrotowego od książek na potrzeby literatury, realizacja przez Sejm ustawy bibljotecznej i t. p., — w dziedzinie Sztuk plastycznych, budowa wielkich sal wystawowych dla umożliwienia masowego oglądania dzieł Sztuki, — w dziedzinie muzyki

realizacja projektu Filharmonji Ludowej, instytucji o szerokim zakresie i programie działalności, mającej na celu szerzenie kultury muzycznej wśród najszerszych mas i w najdalszych zakątkach kraju.

Jeżeli na takich trzech fundamentalnych czynnikach oprzemy działalność kulturalną, a wykorzystując wszelkie zdobycze techniki, trafimy do najszerszych warstw, stworzymy wielkie narzędzie propagandy, pogłębienia istoty ruchu zawodowego, wzmocnienia ideji pokoju powszechnego, podniesienia na wyższy poziom bytowania pracownika umysłowego i fizycznego.

Wykonanie naszkicowanego programu zależeć będzie od naszej wewnętrznej siły i spoistości, jakoteż od wykorzystania tych walorów indywidualnych, w jakie obfituje świat pracowników umysłowych. To też na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć słowa wielkiego poety Wyspiańskiego;

Bądź jak meteor, jak błyskawice,
Które pociska Zeus i Bóg
Bądź jak te gwiazdy opętańce
Co same swych szukają dróg.

Zorze za tobą płyną zorze
Zorzana krasa płynie i róż
Chaosu lotem zmierz przestworze
I siecz i depcz i pal i płóż.

Jak rozwiązać kwestję mieszkaniowo-budowlaną.

Referat opracowany przez koll. Tadeusza Bartnickiego i Stanisława Balcerskiego, wygłoszony na Zjeździe Rady Głównej C. O. przez kol. S. Balcerskiego w dn. 12 maja r. b.

Przystępując do rozważań na temat polityki mieszkaniowo-budowlanej musimy się przedewszystkiem zastanowić które czynniki mogą względnie, powinny brać czynny udział w akcji budowlanej, jaki powinien być ich wzajemny stosunek i jaka rola powinna przypadać każdemu z nich.

W rozwiązaniu sprawy mieszkaniowej, dotykającej całą ludność miast, a więc u nas około 25% ogółu ludności, winno przyjąć udział państwo, jako ta najwyższa forma organizacji społecznej, która obowiązana do zapewnienia obywatelom możliwości swobodnego rozwoju i działalności we wszelkich dziedzinach życia, musi jednocześnie dbać o zaspokojenie tych potrzeb społeczeństwa i poszczególnych jednostek, które przerastają ich siły i domagają się rozwiązania środkami zbiorowemi, a więc środkami, któremi rozporządza państwo.

Drugim elementem życia społecznego, powołanym do czynnej akcji w rozwiązywaniu sprawy mieszkaniowej są samorządy miejskie. Samorząd terytorjalny, współpracownik państwa w wykonywaniu zadań ogólnych, spełnia część funkcyj, zleconych w ten lub inny sposób przez państwo, przedewszystkiem funkcyj natury gospodarczo-porządkowej, mających zaspokoić potrzeby ludności w zakresie opieki-społecznej, szkolnictwa i zdrowotności. Z temi zadaniami samorządów łączy się ściśle tak zwana „sprawa mieszkaniowa". Konieczność dostarczania ludności mieszkań wynika z obowiązków samorządów w dziedzinie opieki społecznej i zdrowotności.

Poza samorządem miejskim, należy jeszcze uwzględnić w polityce mieszkaniowej niektóre inne organizacje oparte na zasadach prawa publicznego, jak instytucje ubezpieczeń społecznych, instytucje przymusowego ubezpieczenia od ognia i t.p. Instytucje te, które są przymusowemi organizacjami w stosunku do pewnych grup ludności, dla wykonywania swych zadań gromadzą znaczne zasoby pieniężne, zbierane drogą przymusowych składek, i poważną ich część rezerwują na zaspokojenie przyszłych potrzeb. Aczkolwiek celem tych instytucyj jest zaspakajanie pewnych szczególnych potrzeb (nie mieszkaniowych) części ludności, to jednak z ogólnego ich charakteru, jako organizacyj służących dobru publicznemu, wynika że winny w miarę możności przyjmować czynny udział w rozwiązywaniu kwestji mieszkaniowej, która przybrała dziś charakter klęski ogólno-społecznej.

Wymienione wyżej czynniki winny mieć pierwszy głos przy opracowaniu polityki mieszkaniowej, której pierwszem zadaniem jest określenie źródeł finansowych na budownictwo.

W dzisiejszych stosunkach gospodarczych nie można zupełnie liczyć na zainteresowanie się budownictwem mieszkaniowem kapitału prywatnego, tembardziej, że już nawet przed wojną, w stosunku do małych mieszkań kapitał ten nie spełniał swych funkcyj. Przyczyną tego stanu rzeczy jest obecny stan płac nie zezwalający na opłacanie komornego, które stanowiłoby odpowiednie oprocentowanie kapitału, równe zyskom, jakie ten kapitał osiąga w przemyśle, handlu lub na rynku finansowym. Dowodem niech służy następujący przykład. Obecnie cena nabywcza jednej izby mieszkalnej o średniem wyposażeniu w nowo-budujących się domach w Warszawie kalkuluje się przeciętnie około 10,000 zł. Przy stopie procentowej, którąby z amortyzacją kapitału w ciągu 25 lat wynosiła 10% w stosunku rocznym, jedna izba mieszkalna wymaga spłaty rocznie 1000 zł. czyli 83,3 zł. miesięcznie, co przy użyciu 25% budżetu na mieszkanie odpowiada dochodom około 333 zł. miesięcznie. Z tego przykładu widać, jak daleko odbiegają obecne koszty budowy przy pomocy kapitału prywatnego od zdolności płatniczej społeczeństwa, tembardziej, że w przykładzie przyjęto oprocentowanie kapitału poniżej 10%, gdy przeciętna stopa dyskontowa jest znacznie wyższa i przez zwykłą lokatę kapitału w kasie oszczędności można już otrzymać 9% w stosunku rocznym.

Wyłączając z planu polityki mieszkaniowej możliwość udziału w budownictwie kapitału prywatnego w czystej postaci musimy zaznaczyć, że zdaniem naszem istnieje możność stworzenia takich warunków, przy których kapitał ten przyjąłby jednak udział w akcji budowlanej. Możnaby to osiągnąć drogą wypuszczenia przez Państwo we-

wnętrznej długoterminowej pożyczki na cele budowlane, której umarzanie byłoby połączone z premjami, oczywiście pod warunkiem, że pożyczka ta byłaby oprocentowana odpowiednio do przyjętej na rynku wewnętrznym stopy procentowej. Wpływy z pożyczki skierowane byłyby do ogólnego funduszu rozbudowy. Przy obecnym stanie rynku wewnętrznego nie należy jednak liczyć na zbyt poważny efekt finansowy tej operacji kredytowej.

Odsunięcie się kapitału prywatnego od budownictwa mieszkaniowego zmusza do szukania środków finansowych na innej drodze. Środki te można uzyskać z budżetu państwowego i gmin miejskich oraz z funduszów rezerwowych instytucyj ubezpieczeniowych, kas oszczędności, banków i t. p. organizacyj, gromadzących znaczne rezerwy.

Zagadnienie z jakich źródeł podatkowych czerpać środki na rozbudowę zostało już rozstrzygnięte w tezach Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, w których wskazano na konieczność obciążenia podatkiem od dochodów (28%) z komornego właścicieli nieruchomości, następnie ustanowienia podatku od placów niezabudowanych (w wysokości 30% ich wartości), wreszcie na podwyższenie stopy podatku dochodowego i obrócenie powstałej w ten sposób nadwyżki na cele budowlane. Zdaniem naszem rola Państwa, jako dostarczyciela środków finansowych, nie powinna się jednak ograniczyć do wskazanych wyżej źródeł, ale Skarb Państwa mógłby dostarczyć finansów z innych jeszcze źródeł.

Jak wiadomo zarówno w roku budżetowym 1927/28 jak i w roku 1928/29. Skarb Państwa osiągnął znaczne nadwyżki dochodów nad wydatkami, w ciągu 10 miesięcy ostatniego roku budżetowego nadwyżki wyniosły 164 milj. zł. Uznając potrzebę posiadania przez Skarb płynnej rezerwy kasowej uważamy jednak za możliwe, aby część tej nadwyżki i nadwyżek z lat poprzednich, które są przecież rezultatem przymusowej oszczędności całej ludności, była przeznaczna na cele budowlane i w ten pośredni sposób powróciła do obrotu gospodarczego.

Rola samorządów, jako dostawców środków pieniężnych na budownictwo mieszkaniowe jest zwężona, ze względu na zły stan finansów komunalnych, wywołany poruczaniem samorządom przez Państwo coraz to nowych zadań, bez jednoczesnego rozszerzania źródeł podatków komunalnych. Z chwilą, zresztą, gdy stanęliśmy na stanowisku, że decydującą rolę w dostarczaniu środków finansowych przypisujemy państwu to musimy ograniczyć rolę samorządów, jako organizacji tego samego rzędu co państwo i czerpiącej środki finansowe z tych samych źródeł podatkowych. Zadania samorządów są w tej dziedzinie pomocnicze. Zarządy miast mogą bowiem czynić pewne wkłady finansowe w budownictwie przez budowę gmachów administracyjnych oraz mieszkaniowych dla swych urzędników i w ten sposób przyczyniać się do złagodzenia głodu mieszkaniowego.

Ostatnim wymienionym wyżej przez nas czynnikiem, który może dostarczyć środków finansowych na budownictwo są instytucje ubezpieczeniowe (społeczne i prywatne), kredytowe (banki państwowe i prywatne), wszelkiego rodzaju oszczędności. Na instytucje te, obowiązane do gromadzenia znacznych rezerw, powinno Państwo wywrzeć wpływ, względnie, nawet zmusić je do lokowania części kapitałów rezerwowych (zapasowych) w budowlach mieszkalnych. Sposób ingerencji Państwa zależny jest oczywiście od charakteru i podstaw prawnych poszczególnych instytucyj. Trudność użycia tych kapitałów na cele budowlane polega na oprocentowaniu, gdyż z jednej strony oprocentowanie sum, przeznaczonych na cele budowlane, musi być możliwie niżkie, celem dostarczenia tanich mieszkań, z drugiej znów strony nizkie oprocentowanie naraziłoby na straty instytucje prywatne, obliczone na dawanie zysków, a w instytucjach ubezpieczeń społecznych — naruszyło by podstawy obliczeń asekuracyjno-technicznych. Oprocentowanie więc funduszów czerpanych z tych źródeł musi być odpowiednio dostosowane do wymagań, a różnice między procentem pobieranym i udzielanym—pokrywane z sum, uzyskanych drogą podatkową.

Reasumując wyżej podane wywody, stwierdzamy, że, zdaniem naszem, środki finansowe na budownictwo mieszkaniowe mogły być czerpane z następujących źródeł:

1) wewnętrzna pożyczka premjowa.

2) podatki: a) od nieruchomości, b) od placów niezabudowanych, oraz c) część podatku dochodowego,

3) rezerwy budżetowe Skarbu Państwa.

4) kapitały rezerwowe: a) instytucyj ubezpieczeniowych (społecznych i prywatnych), b) banków (państwowych i prywatnych), c) kas oszczędności.

Jak widzimy z powyższego zestawienia ewentualne wpływy będą pochodziły z różnych źródeł. Dysponowanie jednak wszelkiemi funduszami, uzyskanemi drogą publiczno-prawną musi być poruczone jednej centralnej instytucji, która będzie mogła rozdzielać kredyty najbardziej planowo i zgodnie z postulatami społecznemi w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Pewne trudności w zorganizowaniu takiej instytucji nasuną się w związku z udziałem finansowym w akcji budowlanej instytucyj ubezpieczeniowych i kredytowych. Rola tych instytucyj winna się ograniczyć do skupienia tylko odpowiednio oprocentowanych obligacyj, emitowanych przez tę centralną instytucję, a zabezpieczonych na nowo-wybudowanych domach. Pożądanem byłoby, aby omawiana centralna instytucja była instytucją społeczną, a nie czysto państwową i składała się z przedstawicieli Państwa, samorządów miejskich, pracowniczych związków zawodowych i specjalistów (przedsiębiorcy budowlani, architekci, inżynierowie i t. p.) czyli wszystkich czynników zainteresowanych. Zadanie jej—to wyłącznie administrowanie zgromadzonemi funduszami i rozdzielanie kredytów, których warunki muszą być ściśle ustalone i bezwzględnie przestrzegane. Aby mieszkania w nowo-wybudowanych domach były tanie kredyty winny być udzielane na możliwie najniższy procent i dosięgać wraz z amortyzacją najwyżej 2—3%. Czynsz w nowych domach nie może przewyższać czynszu w domach starych, podlegających ochronie lokatorów, w tej wysokości bowiem mieści sie jeszcze w płacach. Ten sposób kalkulacji kredytów budowlanych stosują Niemcy, określając oprocentowanie zasadnicze na 3%, amortyzację na 1% i obniżając je do 1%

czasem do zera, o ileby komorne w nowych domach nie mogło być równomierne z komornem w domach starych.

Przechodząc do omówienia sposobów zużycia uzyskanych środków finansowych, należy odrazu zaznaczyć. że środki te muszą być skierowane na zaspokojenie potrzeb najbardziej palących i najważniejszych z punktu widzenia społecznego. Pieniądze uzyskane w przeważnej mierze drogą podatków nie mogą być przeznaczone na budowę mieszkań dla warstw zamożniejszych, rozporządzających własnemi funduszami, Nie będzie właściwie spełnione zadanie, jeśli mieszkania zbudowane ze środkow publicznych będą zamieszkane nie przez najbardziej potrzebujących, ale przez najwięcej płacących i jeśli staną się źródłem zysku. Pomoc kredytowa może być udzielana tylko na budowę mieszkań małych, względnie w rozmiarach pozwalających na zbudowanie małego mieszkania. Gdy istnieje głód, a środki na jego zaspokojenie są ograniczone, można jedynie myśleć o takim podział tych środków, aby zaspokoiły jaknajwięcej potrzeb.

Również z tych samych względów, do czasu zaspokojenia głodu, nie należy brać pod uwagę konieczności podniesienia kultury mieszkaniowej i to zagadnienie odłożyć do późniejszych czasów. Jedynym celem polityki mieszkaniowej może być zapewnienie mieszkań odpowiadających minimum warunków zdrowotnych. Zasada ta przyjęta jest powszechnie na Zachodzie. I tak: w Holandji przeciętna powierzchnia mieszkań, budowanyoh przy pomocy państwa. wynosi około 40 do 45 m², w Niemczech—40 do 80 m², w Austrji—38 m².

Pojęcie mieszkania minimalnego jest oczywicie pojęciem względnem, zależnem od szeregu czynników gospodarczych i socjologicznych. Jest zupełnie zrozumiałem, że warunki minimalne ustalone np, w Anglji, są obecnie nie do osiągnięcia u nas i nie odpowiadają przyzwyczajeniom życiowym, ani też zdolności płatniczej klasy pracującej w Polsce. Ścisłe określenie maksymalnej wielkości mieszkania wymagałoby dłuższych rozważań, na tem miejscu można tylko ogólnie powiedzieć, że nie powinno ono przekraczać 3 do 4 izb.

Z kredytów na budowę nowych domów korzystały dotychczas głównie spółdzielnie i osoby prywatne. Spółdzielnie, co do sposobów budowania i użytkowania mieszkań, nie różniły się prawie niczem od osób prywatnych. Budowały one przeważnie mieszkania niemniej niż 4-ro izbowe, a bardzo często 6 lub więcej izbowe, co w naszych warunkach uważać należy za marnotrawstwo. Jak świadczą dane statystyczne na jedno mieszkanie nowowybudowane przypada przeciętnie 4,1 izby, a powierzchnia jednej izby wynosi przeciętnie 27 m².

Budownictwo więc przysparzało przedewszystkiem mieszkan dużych, a nie zaspakajało zapotrzebowań szerokich warstw na mieszkania małe i średnie. Rozmiar nowobudowanych mieszkań daje się usprawiedliwić okolicznością, że w spółdzielnjach budowlanych skupiał się element lepiej zarobkujących, zdolnych do wniesienia do spółdzielni dość wysokich wkładów, a następnie opłacania wysokiego komornego.

Poza pominięciem przez ruch spółdzielczy potrzeb niezamożnych sfer pracujących, spółdzielnie wykazują jeszcze szereg wad z punktu widzenia racjonalnej polityki mieszkaniowej. Pierwszą taką wadą jest niefachowość kierowników spółdzielni budowlanych. Zarządy spółdzielni składają się w większości wypadków z ludzi nie specjalistów, nieobeznanych z budownictwem i wskutck tego popełniających szereg błędów organizacyjnych i fachowych, odbijających się oczywiście na kosztach wznoszonych budowli. Dalszym ujemnym czynnikiem w budownictwie spółdzielczem jest rozdrobnienie akcji budowlanej. Rozproszkowanie akcji jest wynikiem powstawania wielkiej liczby spółdzielni, których zadaniem jest wybudowanie domów dla członków-założycieli i następnie administrowanie tylko temi objektami. Ponieważ spółdzielnie, naogół, pod względem liczby członków są niewielkie, następuje więc znaczne podrożenie kosztów administracji i kosztów budowy. Pozatem spółdzielnie, nie posiadając odpowiednich środków rozpoczynają budowę w całej rozciągłości, nie chcąc skrzywdzić poszczególnych członków. Następuje wtedy szybkie wyczerpanie posiadanej gotówki i oczekiwanie na nowe kredyty, co przedłuża znacznie okres budowy i w skutkach wywołuje podrożenie administracji, oraz niszczenie wykonanych robót. Przy takim stanie rzeczy otrzymuje się znaczne podrożenie kosztów budowy.

Celem usunięcia tych wad, jakie wykazuje budownictwo spółdzielni, a więc celem potanienia, racjonalizacji budownictwa mieszkaniowego, byłoby pożądanem przejść na system masowego budownictwa, nie usuwając zresztą w zupełności pomocy kredytowej dla dobrze zorganizowanych silnych spółdzielni i niektórych jednostek prywatnych. Dla osiągnięcia masowego budownictwa, koniecznem jest skoncentrowanie w jednym ręku kredytów i planowania oraz kierownictwa budowy mieszkań. Wtedy dopiero będzie można osiągnąć obniżenie kosztów budowy drogą masowych dostaw materjałów budowlanych i ograniczenia kosztów administracji. Według obliczeń fachowców można osiągnąć w tym wypadku obniżenie kosztów budowy o 50%. Pozatem koncentracja budownictwa umożliwi ustalenie typów mieszkań odpowiednich do potrzeb społecznych.

Najwłaściwszym organem powołanym do bezpośredniego prowadzenia akcji budowlanej byłyby w naszych warunkach zarządy miast, jako te organy ustroju politycznego, które najbliżej stoją potrzeb ludności, najlepiej mogą je wyczuwać. Pozatem akcja budowlana ma ścisły związek z innemi działami administracji miejskiej, jak zdrowotność, opieka społeczna. Powierzając miastom budowę mieszkań zapewni się, iż wszystkie środki będą zużyte, zgodnie z postulatami polityki społecznej budowy małych mieszkań i dla najbardziej upośledzonych pod względem mieszkaniowym warstw ludności. Miasta są poza państwem właścicielami największego obszaru terenów, co ułatwi im bardzo prowadzenie opowiedniej polityki terenowej przy budownictwie Wybierając miasta jako organ budownictwa uniknie się tego etatyzmu, jakiego możnaby oczekiwać przy objęciu akcji budowlanej przez państwo. Organizacja bowiem urzędów państwowych, zależność urzędów niższych od władz wyższych i centralnych sprowadziłaby napewno biurokratyzm w akcji budawlanej, podwajający jej koszty i hamujący jej rozwój.

Również i powierzenie akcji budowlanej jakimś specjalnym instytucjom społecznym, o charakterze użyteczności publicznej, na wzór odpowiednich organizacji w państwauh zachodnio - europejskich nie wydaje się nam wskazane w warunkach panujących w naszym kraju. Instytucje te bowiem musiałyby być dopiero tworzone, i to napewno przymusowo podczas gdy na Zachodzie są one wytworem wolnej myśli społecznej i posiadają za sobą długie lata pracy. Następnie wielkie zadania jakie musiałyby spełnić przerastałyby ich siły, wobec braku doświadczenia i praktyki.

Ostatecznie organizację budownictwa mieszkaniowego wyobrażamy sobie w ten sposób, że naczelną instytucją gromadzącą wszelkie możliwe środki finansowe, rozdzielającą kredyty opracowywującą zazadnicze i ogólne założenia polityki mieszkaniowej jest centralna instytucja, o której mówiliśmy już wyżej przy omówieniu podstaw finansowych akcji budowlanej. Budowanie domów zaś z funduszów otrzymanych z tej instytucji winno prawie całkowicie spoczywać w rękach gmin miejskich.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia ważne zagadnienie kto ma być właścicielem nowo wybudowanych domów, — miasto czy też mieszkańcy domów. Kwestja ta ściśle zależna od wielkości mieszkań i stosunków majątkowych mieszkańców nowych domów ma charakter prawie wyłącznie praktyczny. Mieszkania małe zamieszkane przez gorzej sytuowane materjalnie grupy pracowników, które nie będą mogły spłacać rat amortyzacyjnych, muszą pozostać własnością miasta, natomiast co do mieszkań większych zamieszkanych przez ludność zamożniejszą należy przewidywać przechodzenie prawa własności do ich lokatorów. W każdym bądź razie, jako ogólna teza, winna być przyjęta zasada, że każdemu należy udostępnić możliwość nabycia na własność mieszkania, które zamieszkuje. Jest to zasada nadzwyczaj ważna z punktu widzenia socjologicznego, gdyż prawo własności wzmacnia poczucie przynależności do społeczeństwa i wpływa dodatnio na obywatelskie wyrobienie jednostki.

* * *

W wyniku dyskusji przeprowadzonej nad wygłoszonym referatem Rada Główna C. O. uchwaliła w sprawie mieszkaniowo - budowlanej rezolucję treści następującej:

„Katastrofalny stan kwestji mieszkaniowej wymaga zmobilizowania wszelkich możliwych środków finansowych na cele budowlane.

Srodki na cel powyższy czerpać należy:

a) z wewnętrznej pożyczki premjowej, specjalnie emitowanej,

b) z wpływów z podatków od nieruchomości i placów niezabudowanych,

c) z wpływów z części podwyższonego podatku dochodowego,

d) rezerw skarbu państwa,

e) z kapitałów rezerwowych instytucyj ubezpieczeniowych (społecznych i prywatnych) oszczędności banków,

Oszczędne i zgodne z postulatami polityki społecznej administrowanie funduszami budowlanemi wymaga skoncentrowania zarządu tych funduszów w jednej instytucji publiczno - prawnej o charakterze społecznym i powierzenia gminom miejskim budowy domów mieszkalnych

Poza gminami miejskiemi kredyty budowlane mogą być udzielane również spółdzielniom budowlano-mieszkaniowym, dającym jednak dostateczną gwarancję pod względem organizacyjnym i finansowym.

Konieczność zaspokojenia masowej potrzeby mieszkań wymaga ustalenia maksymalnej wielkości mieszkań, budowanych ze środków publicznych.

Udostępnienie mieszkań warstwom pracowniczym w nowo - wybudowanych domach wymaga odpowiedniego ustosunkowania czynszu w tych domach do obecnego poziomu płac, wskutek czego % od udzielanych kredytów budowlanych winien wahać się w granicach od 2 do 3.

Palące zagadnienie chwili.

W końcu ubiegłego roku jedna z organizacyj zaprosiła na konferencję szereg działaczy zawodowych celem przedyskutowania i ustosunkowania się do projektu, posiadającego znaczenie kapitalne dla ruchu zawodowego.

Projekt ten przewidywał utworzenie *przymusowego* naczelnego przedstawicielstwa zawodowego, zaopatrzonego w ustawowy samorząd, działającego jednak „narazie“ pod kontrolą państwa. Mimo, że w konferencji tej wzięli udział zdecydowani zwolennicy kierunku, reprezentowanego przez inicjatorów i protektorów tego projektu, jednak projekt ten spotkał się prawie z jednomyślną krytyką tak, że złożenie go do archiwum nie wymagało i nie spowodowało jakiejś obszerniejszej dyskusji publicznej.

Jednak projekt ten, a raczej intencja, przyświecająca jego autorom, wywołuje pewne refleksje, które powinny zainteresować ogół pracowniczy, gdyż wiążą się z kwestją t. zw. scalenia ruchu zawodowego.

Kwestja ta jest oddawna już przedmiotem obszernych dyskusyj, uważamy jednak, że jest tak ważna dla ruchu zawodowego, że zdjęta z porządku dziennego być nie powinna.

Dotychczasowe projekty scaleniowe idą przeważnie w kierunku utworzenia t. zw. „nadbudówki“, w której mogliby spotykać się sporadycznie — jak chcą jedni, względnie zasiadać stale, jak pragną inni — przedstawiciele istniejących już central.

Jest rzeczą niewątpliwą, że skoordynowanie działalności i taktyki istniejących organizacyj, mogłoby — gdyby zostało zrealizowane — dać dodatnie wyniki. Ale nie należy łudzić się, że nawet najbardziej harmonijna współpraca tych organizacyj da jakieś większe rezultaty. Dlaczego? Dla-

tego, ża istniejące organizacje nie reprezentują właściwie interesów ogółu pracowników umysłowych, a są raczej przedstawicielstwem bardziej uświadomionej części tego ogółu. Nawet połączenie tych central, nie da im rzeczywistej siły, jaką mają i powinny reprezentować. Jeśli jeszcze zważy się, że projekty scaleniowe, dążą do stworzenia „nadbudówki", a temsamem zmierzają do zachowania odrębności central, należy obawiać się powołania do życia jeszcze jednej organizacji, rozdartej wewnątrz na frakcje i frakcyjki, a temsamem skazanej na walkę wewnętrzną konkurujących central. Ta droga, zdaje się nie doprowadzi do pożądanego rezultatu.

Dane statystyczne wykazują, że niektóre związki pracownicze zdołały skupić w swych szeregach dotychczas zaledwie 20% pracowników umysłowych.

Tak nikła liczba zorganizowanych pracowników umysłowych wskazuje, że coś szwankuje w ruchu pracowniczym. Działacze związkowi zwykli mawiać, że jest to wynik niskiego uświadomienia mas pracowniczych. Zgoda. Ale przecież na organizacjach właśnie spoczywa obowiązek uświadamiania mas. — Prawda, istniejące związki zawodowe niejednokrotnie zużywają wiele energji i środków na propagandę i tym udało się skupić w swych szeregach 70 — 90% pracowników danego zawodu, są to jednak, niestety, wypadki b. nieliczne. Przyczyna tkwi w rozstrzelaniu wysiłków i braku planowej pracy.

Brak tych 80% pracowników umysłowych w związkach zawodowych może mieć dwa źródła: albo związki do nich nie umiały dotrzeć, albo działalność związków budzi wątpliwości co do korzyści możliwych do osiągnięcia z należenia do Związku.

Obie przyczyny są przejawem b. poważnej choroby społecznej i wymagają również poważnej kuracji.

Jeżeli nie zgodzilibyśmy się na przymusowe należenie do związku, a następnie równie przymusowe należenie do Związku Związków, jako instytucji o charakterze państwowym, to jednak nic nie zabrania nam zastosowania przymusu w stosunku do samych siebie.

Gdyby związki zechciały choć trochę zrezygnować z własnych, często wybujałych mniemań o swej wielkości, gdyby zdobyły się na pewną dozę partjotyzmu, jeśli tak można się wyrazić, — „pracowniczego" i zgodziłyby się dobrowolnie uznać władzę centrali, za swą władzę naczelną, sytuacja niewątpliwie uległaby gruntownej zmianie. Ujednostajnienie metod postępowania względem pracodawcy, utworzenie wzorowego biura obrony prawnej, zastosowanie jednakowych metod propagandy, oto korzyści, które możnaby osiągnąć przy takiem postawieniu sprawy. A już oczywistą chyba jest rzeczą, że zewnętrzna reprezentacja w tych warunkach przedstawiałaby się, zgoła inaczej, niż to się dziś dzieje. Zamiast szumnych frazesów na trybunach publicznych i potulnych potakiwań w zacisznych gabinetach dygnitarzy, mielibyśmy przedstawicielstwo, którego postawa, w poczuciu siły, nie ośmieliłaby z pewnością nikogo do lekceważenia prawdziwej woli świata pracowniczego.

By cel ten osiągnąć, trzeba panowie, doprawdy tylko... trochę dobrej woli.

Jerzy Winnicki

Ankieta Syndykatu Dziennikarzy.

Na mocy uchwały dorocznego Walnego Zebrania Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich z dnia 6 maja 1928 r. komisja zawodowa przeprowadziła w roku ubiegłym ankietę o warunkach pracy i płacy w zawodzie dziennikarskim.

Dla ścisłości zaznaczyć należy, iż projekt pojawił się na walnem zebraniu jako wniosek jednego z kolegów i że przeciwko samemu projektowi nie było żadnych zastrzeżeń. Dalej, gdy następnie komisja zawodowa przystąpiła do opracowania kwestjonarjusza nie polegała na swojej własnej opinji, lecz projekt kwestjonarjusza przedstawiła Zarządowi Syndykatu do aprobaty. Po uskutecznieniu pewnych, drobnych zresztą, poprawek komisja zawodowa przystąpiła do zbierania danych przez rozesłanie arkuszy ankietowych za pośrednictwem kolegów delegatów do wszystkich redakcji warszawskich i bezpośrednio do kolegów pracujących poza redakcjami.

I otóż stała się rzecz znamienna. Cały szereg kolegów — i to kolegów poważniejszych — powstał przeciwko ankiecie, zarzucając jej, iż ma charakter „policyjny", że zagląda do prywatnego życia dziennikarza, do jego stosunków finansowych itd itd.

Oczywista, że tego rodzaju zarzuty, podniesione przeciwko samej myśli przeprowadzenia ankiety nie mogły pozostać bez widocznego wpływu na jej wynik. Wynik w takim stanie rzeczy nie mógł wypaść tak, jakby sobie tego życzyć należało. Dość powiedzieć, że na 180 członków Syndykatu otrzymaliśmy 92 wypełnione kwestjonarjusze, w czem od zsyndykalizowanych dziennikarzy 61 odpowiedzi, a 31 od dziennikarzy pozostających poza organizacjami dziennikarskiemi. Stanowi to 34% ogółu dziennikarzy należących do Syndykatu Warszawskiego i jest to materjał dosyć skąpy, aby wysnuwać z niego nieulegające żadnej wątpliwości wnioski.

Tu należy teraz na krótko uczynić dygresję w stronę przeciwników ankiety i przypomnieć, że od czasu wprowadzenia kas chorych, ubezpieczeń na starość i od bezrobocia, wreszcie od czasu, odkąd obowiązuje podatek dochodowy od zarobków, sprawa wysokości uposażenia przestała być kwestją załatwianą w cztery oczy w ciszy gabinetu dyrektorskiego lub redaktorskiego. O potrzebie ankiety najdobitniej, jednak, świadczy ta okoliczność, że gdy Syndykat był w toku jej przeprowadzenia, dwie organizacje zawodowe, w tem jedna zagraniczna, zwróciły się do Syndykatu z zapytaniami o warunkach pracy i płacy i o stanie bezrobocia w zawodzie dziennikarskim. Bez posiada-

nia jakiegokolwiek materjału Syndykat nie miałby możności na zapytania te odpowiedzieć.

Dalej, godnem zaznaczenia jest fakt, iż od kilku dzienników odpowiedzi na ankietę nie otrzymano. Od tych zaś 13 redakcji, które odesłały kwestjonarjusze otrzymano 92 odpowiedzi na ogólną ilość 212 pracujących.

Przejdźmy do rozpatrzenia wyników ankiety. Jeżeli chodzi o wiek dziennikarzy to olbrzymia większość przypada na grupy w wieku do lat 50. Stanowią oni 86,4% ogółu zaankietowanych dziennikarzy. Najliczniejszą jest grupa od 30 do 40 lat. Stanowią oni 37,5%. Następnie grupa od 20 do 30 lat stanowiąca 29,5 %. I od 40 do 50 lat stanowiąca 19,3 %.

Ciekawa jest sprawa wykształcenia wśród dziennikarzy, zwłaszcza w związku z wiekiem.

Na 91 osób, które dały odpowiedzi na pytania dotyczące wykształcenia, 46 osób posiada wykształcenie wyższe, co stanowi 51%. Charakterystyczne jest, że w grupie najmłodszej wiekiem osoby z wyższem wykształceniem stanowią zaledwie 20%. Jeżeli nawet wziąć pod uwagę, że w tym właśnie wieku, t. j. do lat 25—26, studja przeważnie dopiero się kończy, a zatem sprawa wyższego wykształcenia nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana, to i tak stosunek ten będzie zbyt rażący, zwłaszcza w porównaniu z trzema dalszemi grupami od lat 30 do 60, w których dziennikarze z wyższem wykształceniem stanowią przeszło $^2/_3$. Graficznie rzecz przedstawia się jak następuje:

Wiek	Liczba dziennikarzy	z wyższem wykształc.	bez wyższego wykształc.
20 — 30	26	5	21
30 — 40	33	24	9
40 — 50	17	11	6
50 — 60	6	4	2
60 i wyżej	6	1	5
	88	45	43

Ten dosyć smutny objaw może zarówno świadczyć o obniżeniu się wymogów stawianych przy przyjmowaniu do zawodu dziennikarskiego, jak również o ciężkich warunkach bytowania młodzieży w dobie powojennej, które to warunki nie pozwalają jej na dokończenie studjów i zmuszają do przedwczesnego szukania pracy zarobkowej.

Głównem zagadnieniem, dokoła którego obracała się ankieta, była sprawa materjalnych stosunków w zawodzie dziennikarskim. I tu należy stwierdzić rzecz zarówno znamienną jak i niepocieszającą, że na 92 odpowiedzi na pytanie, czy dochód z pracy dziennikarskiej jest wystarczający, aby z niego się utrzymać — 10 kolegów wcale nie odpowiedziało, a 52 kolegów odpowiedziało negatywnie. Dowodziłoby to, że prawie $^2/_3$ ogółu dziennikarzy poza pracą w dziennikarstwie zmuszone są szukać pracy dodatkowej.

Dalej ankieta dowiodła, że w ogromnej większości wypadków wysokość pobieranych pensji wcale nie jest współmierna z zajmowanem w redakcji stanowiskiem i z wykonywaną pracą. Naogół wszystkich dziennikarzy warszawskich można podzielić na dwie kategorje: na pracujących w trzech bogatych wydawnictwach i na współpracowników pozostałych wydawnictw niezasobnych. O ile w trzech pierwszych umowa zbiorowa jest przestrzegana, a w związku z indywidualnemi uzdolnieniami lub wysługą lat niektóre pensje są wyższe od przewidzianych zbiorową umową, o tyle w wydawnictwach drugiej kategorji umowa zbiorowa jest naogół niedotrzymywana. I zdarza się naprz. tak, że kolega na naczelnem stanowisku w wydawnictwie niezasobnem mniej pobiera od dziennikarza pracującego w wydawnictwie bogatem, a zajmujacego drugie lub trzeciorzędne stanowisko w redakcji.

Godnem zaznaczenia jest, iż koledzy, którzy nie odpowiedzieli na ankietę są to albo dziennikarze dobrze sytuowani, albo też najgorzej sytuowani którym t. zw. fałszywy wstyd nie pozwolił na wypełnienie kwestjonarjusza.

Niespodzianką w wyniku ankiety były odpowiedzi na pytanie, czy pensje są regularnie wypłacane. Na 92 kwestjonarjusze 4 kolegów pytanie to pozostawiło zgoła bez odpowiedzi, a tylko 10 odpowiedziało negatywnie. Rezultat jest tem dziwniejszy, że w rozmowach prywatnych często słyszy się narzekania na nieregularną wypłatę pensji.

Co się tyczy urlopów, to niemal wszystkie odpowiedzi wypadły dodatnio. Urlopy są udzielane wszystkim stałym współpracownikom pism w granicach od 4 do 6 tygodni. Tak samo odpowiedzi, czy kolega jest ubezpieczony w Kasie Chorych i ZUPU wypadły dodatnio. Nieliczne wyjątki stanowią koledzy, którzy bądź luźno związani są z wydawnictwem i nie są stałymi członkami redakcji, bądź też — o ile chodzi specjalnie o ZUPU — przekroczyli już wiek ustawowy i nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia,

Wreszcie na zapytanie co do pracy przy niedzieli i świętach otrzymano odpowiedzi od 36 kolegów. Na tę liczbę tylko 3 otrzymuje za to specjalne wynagrodzenie.

Jakkolwiek zastrzegliśmy się na wstępie, iż materjał zebrany przez ankietę jest dość skąpy, nie mniej jednak można z tego materjału pewne wnioski wyciągnąć. Przedewszystkiem uderzyć musi, względnie, duża liczba zatrudnionych w zawodzie dziennikarskim nie należących do Syndykatu. Najprostrzem wyjściem byłoby przyjęcie przez Syndykat uchwały, że wydawnictwa mogą przyjmować dziennikarzy wyłącznie zsyndykalizowanych, tak zresztą, jak to się dzieje w wielu innych zawodach. Oczywiście nic łatwiejszego jak przeprowadzenie takiej uchwały, ale znacznie trudniej wyobrażamy sobie jej wykonanie. Dlatego racjonalniejszą byłaby zmiana statutu Syndykatu w tym kierunku, aby wszyscy zatrudnieni w zawodzie dziennikarskim bez względu na lata pracy mieli otwarty wstęp do naszej organizacji. Te dwa lata pracy zawodowej, któremi według obecnego statutu muszą się wykazać, mogliby początkujący dziennikarze przebyć w Syndykacie, nie jako uprawnieni członkowie, lecz jako hospitanci Syndykatu. Syndykat tyleby na tem skorzystał, że miałby nad tymi dziennikarzami niezawodną kontrolę oraz zyskałby prawo apelowania do ich solidarności koleżeńskiej w wypadkach zatargów z wydawnictwami. Musimy bowiem stale pamiętać o naszem doświadczeniu ostatnich lat. zarówno w dzienniku „Rzeczpospolitej“ jak ostatnio w „Gazecie Porannej 2 grosze“, gdzie interwencje Syndykatu nie odniosły zgoła żadnego skutku, ponieważ pis-

ma te redagowane były i wychodziły bez jakiegokolwiek udziału dziennikarzy zsyndykalizowanych.

Przechodząc do sprawy nowej umowy zbiorowej, o czem wielokrotnie mowa była na Zarządzie Syndykatu komisja uznała, iż należy czekać na moment odpowiedni. Umowa zbiorowa dotychczasowa jest zarejestrowana, obowiązuje i każde wydawnictwo jest zobowiązane do przestrzegania, więc koledzy sami powinni obać o to i upomnieć się o swoje prawa. Nie wyklucza to jednak możliwości przeprowadzenia interwencyj w kilku wydawnictwach na rzecz niektórych kolegów i oczywiście w porozumieniu z nimi. Chodzi mianowicie o tych kolegów, do których warunki dawnej umowy zbiorowej nie są stosowane.

„Higjena Pracy" — Dra Józefa Zielińskiego.

...„Praca nie jest, nie może i nie powinna być ciężarem, karą, katorgą dla istoty żyjącej — dla człowieka, lecz wyładowaniem fizycznych i umysłowych jego sił, ukojeniem jego ustroju, wrzącego życiem, źródłem dlań radości, rozkoszy i dobrobytu"..

Dr. J. Zieliński.

Książka, która niedawno ukazała się pod powyższym tytułem, jest właściwie pośmiertnym zbiorem szeregu artykułów, poświęconych zagadnieniu higjeny pracy, drukowanych w swoim czasie zarówno w prasie lekarsko-naukowej, jak i codziennej. Trzeba przyznać, iż Instytut Gospodarstwa Społecznego, który wydał tę książkę, ułożył i powiązał poszczególne artykuły dość szczęśliwie w logiczną i zajmującą całość, zachowując jednocześnie oryginalność stylu autora.

Przez to „Higjena Pracy", traktująca naukowo zagadnienia higjeny zawodowej, staje się dostępną dla każdego pracownika, albowiem w słowach prostych i jasnych, przepełnionych ukochaniem świata pracy trafia do serca i świadomości każdego pracownika i nic w tem dziwnego, skoro pisał ją człowiek, który całe swe życie poświęcił tej dziedzinie zagadnień pracy, człowiek, który był jednocześnie teoretykiem, idealistą i działaczem bojownikiem w walce o podniesienie zdrowotności pracy. Będąc lekarzem-higjenistą, a zarazem społecznikiem, postawił sobie za zadanie przebudzenie świadomości świata pracy i zwrócenie uwagi za zaniedbaną i niedocenianą przez organizacje pracownicze, a tak ważną dla nich higjenę zawodową. To też, poza kołataniem do świadomości i serc pracowników drogą słowa drukowanego, brał czynny udział w organizacjach robotniczych i kulturalnych zarówno zagranicą jak i w kraju, a po wskrzeszeniu Państwa Polskiego stanął do pracy, jako referent higjeny Pracy w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, ażeby zdobyte doświadczenie i wiadomości zużytkować dla dobra Państwa i polskiej klasy pracującej. Zawdzięczając niestrudzonej i pełnej zapału działalności D-ra Zielińskiego, powstał cały szereg ustaw i rozporządzeń z zakresu higjeny pracy, czem autor zasłużył sobie w zupełności na miano twórcy tego działu opieki nad pracownikami.

Ujmując całą filozofję pracy w głębokiem określeniu, przytoczonem na wstępie niniejszego artykułu, że praca musi być „źródłem radości, rozkoszy i dobrobytu", — co jest przewodnią myślą nietylko książki, lecz i całego światopoglądu D-ra Józefa Zielińskiego, — dowodzi on w swych rzeczowych artykułach fizjologicznych podstaw słuszności podobnego twierdzenia. Wprowadzając czytelnika w pojęcia fizjologji pracy, t. j. normalnych warunków naukowych pracy pod względem zdrowotności, podaje autor szereg przepisów i wskazówek do ich zachowania podczas pracy i poza nią, ażeby rzeczywiście była ona przyjemną i zdrową dla pracownika, a nie ciężarem i źródłem różnego rodzaju chorób i inwalidztwa.

Wychodząc ze słusznego założenia, iż łatwiej jest zapobiec chorobie aniżeli ją leczyć, przechodzi autor do patologji chorób zawodowych, wykazując cały szereg niebezpiecznych zawodów dla zdrowia pracownika, wykrywając w pełni zgrozy mnóstwo niebezpieczeństw, czyhających na życie pracownika tam, gdzie on sam nawet nie domyśla się tego. Zagadnienia zmęczenia, przemęczenia, znużenia i przeciążenia pracą z ich następstwami w postaci wypadków przy pracy i powolnem wyczerpaniu sił zdrowotnych ludzkiego organizmu, wysuwają sie na pierwszy plan higjeny pracy zarówno umysłowej jak i fizycznej.

„Praca, więc, człowieka w obecnym ustroju" — pisze Dr. Zieliński — *„nie jest tak prostem zjawiskiem, jak bezkrytyczni uczniowie Taylora mniemają. Dla niej warunki muszą być odmienne z uwzględnieniem organizmu ludzkiego, jego psychiki. Motor elektryczny parowy może pracować w ciemnościach, w wilgoci, w upale, zimnie, pyle i gazach trujących. Mężczyzna, kobieta, młodociany nie mogą pracować bez uszczerbku na zdrowiu w ciemnicy, w wilgotnem gorącu, w pyle i kurzu, w zepsutem powietrzu, — nie mogą również pracować w stanie zmęczenia, znużenia, przy robotach zbyt ciężkich.*

O motor martwy kupiony każdy się troszczy. Czyszczą go, smarują, nigdy nie przekroczą granicy obciążenia, ściśle się stosują do przepisów. O motor ludzki żywy nikt się nie zatroszczy. Do pracy w przemyśle, do pracy na roli niechaj przybiegną z najdalszych stron słabi, kalecy i starzy, a tak długo i ciężko pracują bez przerwy i wypoczynku, aż nie padną i nie zakończą swych dni na łożu szpitalnem...

...Dlaczego niema w naszym kodeksie pracy najważniejszego prawa: Robotnik—motor ludzki powinien być uważany nie gorzej niż motor mechaniczny.

A przecież robotnik nie jest tylko motorem"!

Jeżeli padło tu ciężkie oskarżenie gorącego serca D-ra J. Zielińskiego, iż nikt nie troszczy się o motor żywy, ludzki — to oskarżenie to w znacz-

nym stopniu obciąża również zawodowe organizacje pracownicze i robotnicze, które w programach swej działalności zamało uwzględniają higjenę pracy A przecież, w dzisiejszych opłakanych warunkach higjenicznych pracy, niema zawodu, gdzieby pracownik nie był narażony na chorobę zawodową, a nawet i śmierć.

Dla tego też każdy pracownik powinien dokładnie zapoznać się z książką D-ra Zielińskiego, a związki zawodowe muszą jak najrychlej i w całej rozciągłości zająć się wykonaniem tego pięknego testamentu bojownika. o nasze zdrowie, pamiętając raz na zawsze. iż

...*„na nic się nie zdadzą usiłowania rządu i oddzielnych jednostek, jeżeli zwarte szeregi zorganizowanych, uświadomionych robotników nie wezmą w swe ręce sztandaru Higjeny Pracy".*

M. Warczuk.

Płace pracowników umysłowych w przemyśle.

Komisja ankietowa badając koszty własnej produkcji, zbadała jednocześnie płace robotników i pracowników umysłowych. Badania całkowicie potwierdziły niesłychany wyzysk pracowników umysłowych zatrudnionych w przemyśle, żałować tylko należy, że nie wszystkie komisje, które badały poszczególne działy przemysłu, badały dokładnie płace pracowników umysłowych. W niektórych dziedzinach przemysłu płace robotników pominięto lub w kilku słowach załatwiono tę bardzo ważną sprawę, a już całkowicie starano się pominąć płace pracowników umysłowych. Zbadano tylko przemysł, nie badano natomiast handlu, a przecież handel zatrudnia przeważającą część pracowników umysłowych i ci są bodaj najbardziej wyzyskiwani. Wskutek tego pominięcia nie mamy dokładnego obrazu płac pracowników umysłowych.

Na razie ograniczamy się do podania wykazu płac, a w osobnym artykule omówimy celowość badania Komisji Ankietowej, bo jak dotychczas wiadomo, badania Komisji Ankietowej żadnych pozytywnych rezultatów nie przyniosły. Badania Komisji mają dla nas pracowników tylko to doniosłe znaczenie, że odsłonięto częściowo zasłonę zapuszczoną na bardzo niskie płace w niektórych dziedzinach przemysłu. Zostało urzędowo stwierdzone to, o czem pracownicy od kilku lat mówili i pisali, a „Lewiatan" odpowiadał nam chórem, że jest to przesada.

Przemysł węglowy.

Najdokładniej został zbadany przemysł węglowy, ten przemysł który daje miljonowe zyski. A wyzyskuje w sposób iście barbarzyński. Zamieszczona tabela ilustruje nam dokładnie płace pracowników umysłowych w przemyśle węglowym.

2,17%	pracowników	zarabia	poniżej	100 zł. mies.
7,8%	"	"	"	200 zł. "
18,85%	"	"	"	300 zł. "
62,38%	"	"	"	500 zł. "

Liczbowo sprawa tak się przedstawia że 3853 pracowników umysłowych zatrudnionych we wszystkich trzech zagłębiach węglowych zarabia poniżej 500 zł. miesięcznie. W innych dziedzinach przemysłu pracownicy umysłowi wynagradzani są nie lepiej, dla przykładu weźmiemy cementownie.

Cementownie.

Ta dziedzina przemysłu, ma dobre konjunktury ze względu na duży ruch budowlany i nie może się uskarżać na brak odbiorców, to też daje duże zyski, ale pracownik jest wynagradzany bardzo źle. Płace urzędników poniżej 100 zł. miesięcznie należą do wyjątków (w jednej fabryce dotyczą one 20% pracowników). Najliczniejsza kategorja— to płace od 200 do 300 złotych miesięcznie".

Cementownie, są to przeważnie fabryki, zatrudniające po kilkuset robotników i po kilku pracowników umysłowych, w tych fabrykach dyrektorzy i właściciele dbają o swoje wynagrodzenia.

Górna granica wynagrodzenia dyrektorów dochodzi do 10.000 zł. miesięcznie.

Cegielnictwo.

Ta gałęź przemysłu jest pod względem technicznym bardzo zaniedbana, cegłę wyrabia się ręcznie, są to przeważnie drobne przedsiębiorstwa, które zatrudniają po kilkudziesięciu robotników i kilku pracowników i to przeważnie w letnich miesiącach, to też i płace w tej dziedzinie przemysłu są bardzo niskie.

12%	pracowników	zarabia	poniżej	100 zł. mies.
25%	"	"	"	200 zł. "
28%	"	"	"	300 zł. "

Zaledwie 35% przekracza 300 zł. miesięcznie

Cukrownictwo.

Dziedzina przemysłu, która nie może uskarżać się na brak odbiorców, bowiem spożycie cukru w Polsce jest mniejsze aniżeli w innych krajach. W Polsce na jednego mieszkańca przypada 6 kg. rocznie, wówczas gdy w Anglii przypada 19 kg. rocznie. Wysoka cena tego artykułu uniemożliwia spożycie w większej ilości przez ubogą, ludność kraju, zdawałoby się, że z powodu wysokiej ceny cukru. płace pracowników winny być bardzo dobre. To jednak okazuje się, że 45% pracowników zarabia poniżej 400 zł. miesięcznie, natomiast dyrektorzy nie skąpią sobie wysokich pensyj, również członkowie rad nadzorczych i komisyj rewizyjnych każą sobie dobrze płacić za czynności przez siebie wykonywane.

Jak wynika z powyżej wykazanych liczb, sfery kierujące przedsiębiorstwami o własne interesy dobrze dbają, tylko pracownicy słabo zorganizowani nie mogą przeprowadzić skuteczej walki w obronie własnych interesów.

Michał Marczewski.

Z życia naszej Organizacji.

NOWY DYREKTOR WARSZAWSKIEGO Z. U. P. U.

Na wakujące od trzech miesięcy stanowisko dyrektora Warszawskiego Z. U. P. U., Komisja Organizacyjna na posiedzeniu w dn. 21 czerwca r. b. powołała p. Bronisława Siwika, byłego dyrektora Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń. P. Siwik obejmie urzędowanie z dniem 1 sierpnia r. b.

PORADNIA PRAWNA PRZY WARSZAWSKIEJ RADZIE OKRĘGOWEJ.

Z dniem 18 czerwca r. b. została uruchomiona przy Warszawskiej Radzie Okręgowej poradnia prawna dla członków związków, wchodzących w skład Rady. Radcą prawnym został mecenas Przedborski. Poradnia czynna jest we wtorki i piątki, od godz. 19 do $20^{1}/_{2}$. Poza udzielaniem bezpłatnych porad, mec. Przedborski prowadzi sprawy sądowe na ulgowych warunkach dla członków związków.

SUKCESY C. O. W GENEWIE.

Delegatka C. O. na Międzynarodową Konferencję Pracy posłanka Waśniewska, znowu odniosła szereg sukcesów w Genewie. Wystąpienie kol. Waśniewskiej w obronie 7-godzinnego dnia pracy dla pracowników umysłowych, zgodnie z dyrektywami otrzymanemi w Warszawie, wysunęły C. O. na pierwsze miejsce wśród postępowych i świadomych swych zadań organizacyj pracowniczych.

Niestety, większość delegatów robotniczych organizacyj, odrzuciła wniosek kol. Waśniewskiej, czem dowiodła jeszcze raz potrzeby istnienia odrębnych organizacyj pracowników umysłowych.

Największym sukcesem C. O. było powołanie przez M. K. P. Komisji Pracowników Umysłowych w myśl memorjału C. O., złożonego p. Thomasowi podczas bytności jego w Polsce. Niewątpliwie C. O. uzyska w tej Komisji stałe miejsce dla swego przedstawiciela.

ŁAWNICY W SĄDZIE PRACY W RADOMIU.

Z przedstawionych przez Radomską Radę Okręgową C. O. kandydatów na ławników do Sądów Pracy zostali powołani koledzy: Pietrusiewicz, Majkowski, Stępień i Zakrzewski, oraz 9 zastępców. Na ławników do Okręgowego Sądu Pracy powołani koledzy: Ziółkiewicz i Turek, oraz 6 zastępców.

Pomyślny rezultat zawdzięczać należy przedewszystkiem żywotności organizacyjnej Radomskiej Rady Okręgowej, albowiem dodatni wynik w akcji wyborczej do Kasy Chorych, znakomicie przyczynił się również do odpowiedniego powiększenia ilości ławników do Sądu Pracy.

ZMIANA NAZWY ZWIĄZKU.

Na podstawie statutu zatwierdzonego przez Województwo Krakowskie, dotychczasowy Chrześcijański Związek Handlowców w Krakowie przyjął obecnie nazwę: „Polski Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych w Krakowie“ (ul. Smoleńska 19).

BROSZURA PROPAGANDOWA C O.

W związku z obecną sesją Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie Komitet Wykonawczy wydał broszurę informacyjno - propagandową C. O w dwuch językach: francuskim i angielskim, celem rozkolportowania między delegacjami innych krajów w Genewie.

Z LWOWSKIEJ RADY OKRĘGOWEJ.

Znana z energicznej i żywotnej działalności Rada Okręgowa C O. we Lwowie w ostatnich dniach utworzyła szereg placówek. A więc od dnia 1 lipca r. b. zostanie otwarta poradnia prawna, kursy stenografji polskiej i niemieckiej oraz nauki języka angielskiego i francuskiego pod kierunkiem wybitnych fachowców. Pozatem R. O. we Lwowie zorganizowała kursy dla ławników w sądach pracy, które prowadzi adwokat dr. Loria.

ODSZKODOWANIA DLA NAFTOWCÓW.

W pierwszych dniach czerwca r. b. Zw. Zaw. Pracowników Umysł. przemysłu Naftowego złożył w Ministerjum Handlu i Przemysłu memorjały w sprawie przyjęcia pewnej zasady przy wypłacie odpraw dla zredukowanych pracowników z koncernu „Małopolska“. Na podstawie przeprowadzonej ankiety między zredukowanymi, Związek zaproponował przekazanie przez „Młopolskę“ całej należności Okręgowemu Inspektorowi Górniczemu, który w porozumieniu ze Związkiem przeprowadziłby wypłatę poszczególnym pracownikom.

Podzielając w zupełności stanowisko Związku, Komitet Wykonawczy C. O. ze swej strony zwrócił się z poparciem do Min. Handlu i Przemysłu, które przyrzekło przyjąć zasadę klucza zaproponowanego przez Związek oraz zaakceptowało podany sposób wypłaty.

NOWY PROJEKT ROZWIĄZANIA KRYZYSU MIESZKANIOWEGO.

Dotychczasowy projekt ustawy mieszkaniowo-budowlanej; który wywołał tak silne i słuszne niezadowolenie świata pracy, został jak wiadomo wycofany z sejmu, i poddany rewizji przez Ministerstwo Robót Publicznych, które przystąpiło do opracowania nowego projektu ustawy o budowie tanich mieszkań na zupełnie innych podstawach.

W związku z tem Komisja Polityki Gospodarczej C. O. zajęła się energicznie tą sprawą, i przystąpiła do opracowania konkretnych wniosków, które przedstawi na Komitet Wykonawczy, celem uchwalenia i złożenia w tej sprawie memorjału.

AUDJENCJA PRZEDSTAWICIELI C. O. U MINISTRA PRACY.

W myśl uchwał Rady Głównej, delegacja C. O. przedstawiła P. Ministrowi Pracy memorjał w sprawie usprawnienia procedury wypłaty zasiłków bezrobotnym przez Z. U. P. U. Memorjał zawierał

konkretne poprawki do istniejących przepisów zmierzające do uproszczenia formalności przy wypłatach zasiłków.

P. Minister uznał za słuszne zastrzeżenia C. O. i obiecał wydać odpowiednie rozporządzenie w tej sprawie. Również przychylnie potraktował P. Minister inne postulaty wysunięte przez delegację, zwłaszcza w sprawach unormowania stosunków na terenach Kas Chorych.

Audjencja zakończyła się zapewnieniami ze strony delegacji C. O. jak i również i P. Ministra co do gotowości współpracy w sprawach społeczno-zawodowych.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Skoro pracownik uzyskał prawo do urlopu w roku kalendarzowym, a nie została ustalona żadna z okoliczności, pozbawiających go prawa do urlopu, bądź prawa do zapłaty za czas urlopu, to firma zwalniając pracownika przed końcem roku kalendarzowego, obowiązana jest zapłacić pracownikowi za czas urlopu.

Prawa do otrzymania tej zapłaty nie może pozbawić ta okoliczność, że do dnia 12 grudnia pracownik nie żądał udzielenia mu urlopu, gdyż mógł zażądać urlopu również po 12 grudnia, byleby urlop rozpoczął przed końcem roku kalendarzowego; gdy zaś firma, zwalniając pracownika przed 12 grudnia przecięła mu możność urzeczywistnienia jego prawa obowiązaną jest uiścić mu odszkodowanie w wysokości, przewidzianej w art. 4 ustawy z dnia 16 maja 1922 r.

(S. N. Orzecz. Izby I c z dn. 9/3 1928 r. L. rej 54 27. Ib. orzeczeń Nr. 54/28 r.).

Przegląd prasy zawodowej.

„Myśl Pracownicza“, Nr. 1, czerwiec, — nowopowstały organ Rady Okręgowej C. O. we Lwowie, która w ten sposób dała jeszcze jeden dowód swej owocnej działalności, wzmacnia front prasy zawodowej. Bogata i różnorodna treść, staranna redakcja czynią dodatnie wrażenie.

Czołowy artykuł pod tytułem „Nasz program“ wyjaśnia nam cele i zadania nowego pisania, które wynikają z ideologji i obowiązków społecznych Centralnej Organizacji.

„Pomyślane jako uzupełnienie „Biuletynu“ C. O. Z. Z. P. U. w Warszawie, konieczne dla naszych spraw regionalnych, będzie ono zarazem łącznikiem między tutejszą R. O. którą zastępuje, a przynależnymi Związkami z jednej, oraz tymi Związkami i członkami z drugiej strony.

Jeżeli idzie o kierunek, podkreślamy zasadę absolutnej bezpartyjności. *Unikać musimy wszystkiego, co mogłoby nas dzielić, a propagować wszystko, co nas łączy i konsoliduje.* (podkreślenie red. Biuletynu).“

Pozatem „Myśl Pracownicza“ zawiera artykuł Dr. K. Sochaniewicza „problem szkoły w życiu pracownika umysłowego“, artykuł informacyjny o składzie organizacyjnym i działalności R. O. sprawozdanie z Kongresu i Rady Głównej C. O. piękną odezwę do pracowników umysłowych, artykuł z dziedziny ubezpieczeń społecznych oraz z życia poszczególnych oddziałów związków, oraz bogatą kronikę i dział bibliograficzny.

Nowemu pismu życzymy powodzenia i pomyślnej realizacji swych zadań.

„Polski pracownik przemysłowy“ organ Związku Majstrów fabrycznych R. P. omawiając w artykule czołowym zadania i znaczenie zorganizowanego świata pracowniczego charakteryzuje jego dążenia.

„Inteligencja pracująca nasza, w ogromnej swej większości ma już dosyć waśni i sporów partyjnych, korzyść z których dla niej jest wątpliwą, chce ona tylko spokojnie pracować, zdobyć ludzkie warunki pracy i współmierne do niej płace..

I właśnie dlatego, że w tym kierunku zamierzają poczynania związków skupionych w Centr. Org. Prac. Um. jest ona już teraz silną i stale rośnie i potężnieje.“

„Związkowiec Polski“ — organ P. Z. Z. w Sosnowcu, bardzo interesując się C. O. i, poświęcając jej dużo miejsca w sensie negatywnym, szuka słomki w oku bliźniego, nie widząc belki w swojem oku“.

Za jedną z głównych wad C. O., naprzykład, uważa okoliczność.

„Że pracy swej nie opiera ona w ścisłem znaczeniu tego słowa na związkach, lecz na jednostkach. Już sam fakt, że Rada Główna nie składa się z reprezentantów Związków przez nie wybieranych, a z przedstawicieli wybranych przez cały zjazd delegatow, uniezależnia członków władz C. O od związków, będących jej członkami.“

Ciężkie to jest sformułowanie, a jeszcze cięższe rozumowanie. Trudne, widać, jest do zrozumienia, że Rada Główna jest wybierana nie po to, ażeby członkowie jej w pierwszym rzędzie bronili interesów reprezentowanych przez siebie poszczególnych związków, lecz przedewszystkiem celem skoordynowania ich działalności i obrony interesów ogólnych i wspólnych dla wszystkich członków C. O.

Jeżeliby przyjąć punkt widzenia Sosnowca to C. O. byłaby luźną nadbudówką, przypadkowemi sfederowaniem poszczegónych związków, miejsce dla przetargów międzymiastowych, a nie spoistą, jednolitą i karną organizacją, do czego, przecie, dążymy w ruchu zawodowym.

Doprawdy trudno jest polemizować z takiemi wywodami, lub twierdzeniem naprzykład, iż w C. O. jest *„dążność do centralizacji!“*, *„różnolitość składu“* C. O.“ i t. p. bzdury.

Charakteryzuje to aż nadto dobitnie, jak daleko jest „Związkowiec“ od należytego pojmowania ideologji i zadań ruchu zawodowego.

A już wprost rozbrajająco naiwnie brzmi twierdzenie, iż

„brak jest w stolicy ludzi o skrystalizowanej ideologii społeczno-zawodowej, którzyby mogli poprowadzić organizację wielką i silną“.

Biedna, nieszczęśliwa Stolica! Czy by nie należało wobec tego przenieść Stolicy do Sosnowca.

M. W.

BIULETYN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIK. UMYSŁ. PRZEM. NAFTOWEGO W POLSCE

GODZINY NADLICZBOWE A SĄDY PRACY.

Nie tak zbyt dawno, bo 25 stycznia 1927 r. za L. dz. III. (Rw. 919) 29. Sąd Najwyższy III. Izba w Warszawie, na skutek apelacji skarżącego pracownika umysłowego, rozstrzygnął zasadniczo sprawę wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, wyrokując, że wobec ekonomicznej przewagi pracodawcy nad pracownikiem, ten ostatni ma słuszne prawo żądania wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych to po myśli art. 1 ustawy z dnia 18.XII. 1919 r. poz. 7 Dz. U. Nr. 2 1920 r.

Na skutek tego wyroku, który ogłosiliśmy w Biuletynie Nr. 10 w r. 1927 firmy naftowe, przeważnie starały się sprawę wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, bez dopuszczania do procesu, załatwiać w drodze ugodowej, ku zadowoleniu obu stron.

W ostatnim jednak czasie, firma „Limanowa", która dopiero na skutek wystąpień naszej organizacji i interwencji Inspektora Pracy, wprowadziła w bieżącym roku 8-mio godzinny dzień pracy, przy zwalnianiu dwóch pracowników, odmówiła wypłaty wynagrodzenia za przepracowane godziny nadliczbowe, wskutek też czego poszkodowani, zmuszeni byli dochodzić swych pretensji na drodze sądowej przez Sąd Pracy w Drohobyczu.

Przypuszczać by należało, że wobec rozstrzygnięcia poprzednio analogicznej sprawy przez Sąd Najwyższy, wyroki sądów właściwych do orzekania w tego rodzaju sprawach, będą się kierowały uzasadnieniem Sądu Najwyższego. Niestety jednak stało się inaczej, i dlatego też nie od rzeczy będzie gdy przytoczymy niektóre ustępy wyroku i jego motywacji.

Sąd Pracy po rozprawie w kwietniu b. r. oddalił powoda z żądaniem skargi by orzec, że pozwana firma „Limanowa" winna zapłacić powodowi kwotę zł. 5000.— za przepracowane godziny nadliczbowe w czasie trwania stosunku służbowego. A motywy tego wyroku następujące:

„...Jak sam powód przyznaje w listopadzie, grudniu, styczniu, lutym dostał powód od pozwanej jednorazowe premje. *Wypłacenie premji przez pozwaną jest dobrem jej prawem wobec jej pracowników, z faktu tego jednak nie urasta jeszcze dla pracownika prawo* żądania zapłaty ciągłej jako już jemu należnej. Na faktach premji otrzymanej nawet kilkakrotnie od pozwanej nie może powód opierać swych roszczeń podniesionych skargą i podnieść je jako rzekomy fakt uzasadniający jego żądanie skargą dochodzone. Przez zapłatę premji pozwana nie uznała prawa powoda do jakiejś stałej dalszej płacy, jakby to chciał dedukować powód.

Na upomnienie się powoda o zapłatę za godziny nadliczbowe, odpowiada mu dyrektor pozwanej „Marty", że o tem niechce słyszeć. Dowiedział się więc powód z ust kompetentnych, że nie może liczyć na zapłatę za jakieś godziny nadliczbowe. *Powód milczy, nie upomina się już więcej w dyrekcji pozwanej firmy o zapłatę za godziny nadliczbowe,* wie przecież, że mu za jakiekolwiek godziny nadliczbowe nie zapłacą, gdyż dyrekcja pozwanej stając na stanowisku umowy pretensji jego nie uznaje. (Przyp. redakcji: nie mógł się upominać bo z miejsca firma wydaliłaby go z pracy, i tu występuje ta przewaga ekonomiczna pracodawcy, o czem mówi wyrok Sądu Najwyższego).

Powód nie rozwiązuje umowy o pracę zawartej z pozwaną, względnie nie żąda zmiany umowy, a jedynie poza milczeniem swoim liczy sobie ile godzin nadliczbowych *rzekomo* pracowałby o ile kiedyś rozwiąże stosunek służbowy i żądanie jego o zapłatę za godziny nadliczbowe nie przedawni się zaskarżyć je. Składa sobie niejako powód u pozwanej *z jej majątku fundusz* bez jej wiedzy by mieć *gotówkę na wszelki wypadek. Postępowanie takie jest chyba wielce nie moralnem,* w stosunkach między pracodawcą a pracownikiem, pozwana jako wielka firma zatrudniająca znaczną liczbę pracowników winna przecież wiedzieć, czy i jakie pretensje ma, względnie, mieć będzie któryś z pracowników z umowy o pracę by stosownie do tego módz się zabezpieczyć przed ewentualną niemożliwością płatniczą wypłacenia ogromnych kwot mogących *stanowić wprost ruinę firmy.* ...By takie postępowanie powoda było zgodne z duchem ustawy z tem chyba zgodzić się nie można, wobec czego też należało powoda z całem jego żądaniem skargi oddalić".

* * *

Ze względu na wielkie zainteresowanie sprawą powyższego wyroku, zamieszczamy głos jednego ze świadków rozprawy.

1, W jaki sposób w Tow. naft. Limanowa zawierano umowy z pracownikami umysłowymi?

Pracownicy przyjęci do byłej firmy Silva Plana pracowali na warunkach w zupełności im odpowiadających. Ponieważ jednak firma przewidywała wskutek zmniejszającego się ruchu kopalń pewne redukcje, niechcąc płacić pracownikom odpraw, które umożliwiałyby im przy oszczędnościach zapewnienie sobie i swym rodzinom bytu do czasu znalezienia innej posady, wykorzystywały czas i zmieniały umowy. Tak od roku 1924 do 1928 zmieniono 3-krotnie umowy, zawsze jednak ze znaczną szkodą dla pracowników. Umowy takie układano ze stekiem t. zw. tricków przez odpowiednio dobranych prawników. Podpisanie umowy następowało bez namysłu, ponieważ pozostawiano tylko tyle czasu, że wystarczyło do przeczytania jej jako komunikatu meterologicznego lub teatralnego. I tak w roku 1925 zmieniono poraz pierwszy umowę, zmieniając czasokres wypowiedzenia z 6 i więcej miesięcy na 3 miesiące dla technicznych lub 6 tygodni dla administracyjnych, niektórym nawet zerwano pobory. Następnie w roku 1927 zmieniono po raz drugi, obrywając pobory w niektórych wypadkach do b. poważnych kwot.

Jako przykład niech posłuży taki fakt. Pobory kierownika kopalni w Silvie Planie, które wynosiły około 1000 zł., zmieniając umowę zerwano do 750 zł. z tem jednak, że musiał sam za siebie opłacać Kasę Chorych, podatki i t. p. Różnica więc wynosiła około 350 zł. Była to suma za którą można było zapłacić asystenta. By rozbić solidarność pracowników, umowy powyższe zawierano prawie że tajnie, oświadczając każdemu z osobna, że *tylko on dostąpił tych łask tak małego zerwania poborów*, podczas gdy każdego prawie ten sam los spotkał. W tym samym roku zmieniono po raz trzeci umowę, dopisując do poprzedniej, że ustalenie poborów poprzednich nastąpiło z uwzględnieniem całkowitego wymaganego czasu dla spełnienia poruczonej pracy, tak że kwestja godzin nadliczbowych nie jest aktualną. Umowy takie niedość, że nie dawały nic pracownikom, lecz jeszcze były zawierane ze znaczną szkodą i wchodziły w sprzeczność z ustawą o czasie pracy jak i wynadgradzania za godziny nadliczbowe. Narzucanie takich umów pracownikom jest nie tyll o niemoralnem lecz nawet karygodnem.

2. Czy upominanie się za godziny nadliczbowe jest niemoralnem?

Pracodawca bardzo dobrze wie jakie pretensje mają jego pracownicy, skoro układa najprzedziwniejsze z tysiąca i jednej nocy umowy i deklaracje prawie co roku i skoro zmusza do pracy ponad normę ustawową. Bo czyż pracownik mógłby składać niemoralnie kapitał, gdyby pracował tyle tylko ile ma ustawowo pracować? Pracownicy sami nie chcieli pracować po 12 godzin, upominali się parokrotnie o zastosowanie do nich ustawy o czasie pracy, o czem świadczą memorjały b. Związku Asystentów, wnioski zebrań itp. I już kiedy przyszło rozporządzenie Pana Inspektora Pracy w tej sprawie w roku bieżącym, firma Limanowa nie dała za wygrane, wezwała do siebie asystentów *i grożąc wypowiedzeniem wszystkim, jeżeli nie podpiszą pisma do Pana Inspektora, że pełnią tylko 8 godz., z tem że nadal będą pracować po 12 godzin*, ubranych w przepiękną sukienkę 12 godzinnej odpowiedzialności, dyżurów i t. p. Jeżeli następnie z powodu niejasnego postawienia tej kwestji wobec kierowników odpow. doszło do nieporozumienia między asystentem, a kierownikiem, a tenże asystent zażądał od dyrekcji wyjaśnienia co do pracy, powołując się na poprzednią umowę, odpowiedziała mu: „umowa nasza jest naszą umową, a jak panu kierownik każe tak pan musi robić“. Natomiast jeszcze ciekawiej o tem wyraził się referent prawny, oświadczając, że to jeszcze nie kwestja, jeżeli przekraczamy ustawę o 8 godz. czasie pracy byśmy musieli płacić za godziny nadliczbowe, — my co najwyżej możemy być ukarani.

Wszak dyrekcja mogła nad kwestją godzin nadliczbowych przejść do porządku dziennego w ten sposób, że nie starałaby się swych pracowników skoro, była z nich zadowolona, pozbyć się lecz zatrzymać, a w okresie trzech lat zlikwidowałaby grożące jej niebezpieczeństwo. Tu jednak firma Limanowa przeciągała, jak tylko długo mogła, i kiedy inne firmy zastosowały się do tego zarządzenia jeszcze w czerwcu r. z., ona wprowadziła 8 godzinny czas pracy u asystentów dopiero w lutym b. r. i to już jako konsekwencje pozbycia się niedogodnych pracowników. Takie wykorzystanie przemocy ekonomicznej nad pracownikiem nie wytrzymuje wprost krytyki.

3. Czy praca asystenta nocnego jest lekką?

Zapewne, kto nie miał sposobności zaznajomić się z obowiązkami tej kategorji pracowników, może opierać się na obronie pracodawców, którzy zaliczają tę pracę do kategorji stróży, furmanów, portjerów i t. p. według rozp. z 21 I 1922 Nr. 81 poz. 148. — Uważam że firma Limanowa sama z sobą stoi w sprzeczności ponieważ z jednej strony, zawierając z nimi umowy traktuje ich jako pracowników umysłowych, z drugiej zaś strony by nie płacić za godziny nadliczbowe znalazła nawet takie rozporządzenie, że może ich zaliczyć jako niekwalifikowanego pracownika fizycznego jak furmana, stróża i tp. Następnie ciężar pracy i jakość nie odgrywa tu żadnej roli, ponieważ w ustawie o najmie pracy nie ma żadnej wzmianki o tem. Nad tym punktem nie będę się więcej wywodził, ośmielę się tylko przypomnieć Biuletyn Nr. 4 z 1928 r.

Każdy pracownik przemysłu naftowego wie czem jest przemysł dla niego. On dochodzi tylko swoich praw zawartych w kodeksie, by się w Polsce czuł jak we własnej Ojczyźnie, jak wśród swoich i by nie musiał na równi z mieszkańcem Senegalu, Tunisu i t. p. dla kawałka chleba wstępować do legji cudzoziemskiej, lub emigrować do ciężkich fizycznych robót za granicę jak niewolnik.

Jak wielkie jest zrozumienie rodzimego przemysłu naftowego świadczą o tem wiercenia pionierskie prowadzone za grosz zapracowany przez spółki robotniczo-włościańsko-urzędnicze. —Nie żebrzemy jednak tu sentymentu, żądamy tylko lojalności, sumienności dla nas tak jak tego od nas przemysł wymaga, — a do wyzyskiwania bezgranicznego przez zagranicznych kapitalistów żadną miarą dopuścić nie możemy.

Zygmunt Schiller.

NABYCIE PRAWA DO URLOPU.

Zgromadzenie ogólne Sądu Najwyższego odbyte na posiedzeniu porządkowem w dniu 1 XII 1928 r. (Nr. 1) 28 Pr. i op. sp., 1 (29) wyjaśniło, że w myśl przepisów ustawy z dnia 16 maja 1922 r. (Dz. Ust. Nr. 40 poz. 334) o urlopach, — **pracownikowi, który uzyskał prawo do urlopu, należy się urlop w każdym roku kalendarzowym, niezależnie od okresu czasu, oddzielającego każdy następny urlop od poprzedniego. Chwilą powstania powyższego uprawnienia jest początek roku kalendarzowego.**

Wedle powyższego wyjaśnienia, moment powstania uprawnienia do późniejszych urlopów **następuje już z nastaniem nowego roku kalendarzowego.**

Okól. I. P. Nr. 10/29.

ZGŁASZANIE WOLNYCH MIEJSC W URZĘDZIE POŚREDNICTWA PRACY.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Drohobyczu, ogłasza następujący komunikat:

„Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Drohobyczu, dążąc do zmniejszenia bezrobocia na terenie tut. powiatu, a temsamem do złagodzenia nędzy wśród ludności pozbawionej pracy, zauważył, że od dłuższego czasu żaden z P. T. Pracodawców, prócz władz rządowych i samorządowych nie zgłasza wolnych miejsc pracy w tut. Urzędzie, natomiast mała liczba pracodawców zawiadamia tut. Urząd o nowo obsadzonych miejscach pracy.

Ten sposób uniemożliwia tut. Urzędowi spełnienie głównego jego zadania, do którego przedewszystkiem został ustawowo powołany, a mianowicie zapośredniczenia na zgłoszone przez pracodawców wolne miejsca pracy, jak również z drugiej strony wywołuje rozgoryczenie wśród szerokich mas zarejestrowanych bezrobotnych, u których utrzymuje się niezdrowa opinja, że tylko osoby mające znajomości mogą znaleźć pracę w danym przedsiębiorstwie.

Aby więc nie dopuścić do rozszerzenia się tych i tym podobnych niczem nieuzasadnionych wersyj szerzonych przez elementy ciemne i nieodpowiedzialne, zwracam się do PT. wszystkich zakładów pracy z usilną prośbą o zajęcie w tej sprawie obywatelskiego stanowiska i postąpienia zgodnie z art. 30 ustawy z dnia 18.VII. 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 67 poz. 650 z dnia 31.VII. 1924 r. i Rozporządzenia Minist. Pracy i Op. Społ. z dnia 31.XII 1924 r. — Dz. Ust. Rz. P. Nr. 2 poz. 23 z dnia 14 I. 1925 r.) przez zaprzestanie przyjmowania, czy to robotników, rzemieślników czy też pracowników umysłowych na własną rękę, lecz zgłaszanie wolnych miejsc pracy w P. U. P. P. w Droho byczu w drodze ustnej, pisemnej lub telefonicznej i zawiadamianie tut. Urzędu o nowoobsadzonych miejscach pracy, oraz o nie przyjmowanie pracowników z innych terenów z uwagi na bardzo poważną liczbę zarejestrowanych bezrobotnych zamieszkałych i przynależnych do tut. powiatu.

Stanowisko to w niczem nie ograniczy praw danego przedsiębiorstwa, gdyż po:

1) pracodowca umożliwiony ma wybór wśród przedstawionych kandydatów przez P. U. P. P.,

2) zwalnia się od ustawicznego przyjmowania zgłaszających się pracowników z zapytaniem, czy niema wolnych miejsc pracy, a po

3) nie naraża ich na wyczekiwnnie całemi dniami przed drzwiami zakładu lecz korzysta z usług Państwowego Urzędu.

Podnoszone niejednokrotnie zdanie, że wydajność pracy bezrobotnego, który pobierał zasiłki z F. B. względnie, który od dłuższego czasu pozostawał bez pracy jest mniejsza, aniżeli innego robotnika, nie jest oparte na żadnych realnych przesłankach, owszem przeciwnie robotnik, któremu brak pracy, a wskutek tego bieda i niedostatek dokuczyły, jest lepszym pracownikiem aniżeli przyjęty ze stanu włościańskiego, który o ile posiada grunt, nie zależy mu na pracy, względnie w pracy szuka tylko dla siebie źródła powiększenia swego majątku, mając już zapewnione dla siebie i swej rodziny środki na utrzymanie.

Biorąc więc pod uwagę powyżej przedstawione motywy, zwracam się do PT Pracodawców o ścisłe zastosowanie się do wyżej wymienionych przepisów, zaznaczając równocześnie, że w razie przeciwnym będę zmuszony zastosować sankcje karne przewidziane w art. 34 wyżej cytowanej ustawy.

podpisał:
Kierownik Urzędu: *Czerski m. p.*

* * *

Okólnik powyższy ma zastosowanie tak do fizycznie pracujących jakoteż i do pracowników umysłowych. Uważamy, że okólnik P. U. P. P. jest zupełnie na czasie, gdyż idzie w kierunku wyrugowania wszelkiego rodzaju protekcyj i protekcyjek, tak wielce w dzisiejszych czasach rozpanoszonych w przemyśle naftowym. Przypuszczać należy, że kierownik P. U. P. U., który w liberalny sposób przemawia do uczuć obywatelskich naszych przemysłowców, na wypadek gdy jego stanowisko nie znajdzie zrozumienia, nie będzie tolerancyjnym, a w całej pełni skorzysta z praw, które mu daje art. 34 ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

ZJAZD DELEGATÓW.

W d. 23 czerwca r. b odbył się w Borysławiu doroczny Zjazd Delegatów Związku Zaw. Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego. Na Zjazd przybyło kilkudziesięciu delegatów z różnych ośrodków przemysłu naftowego rozsianych na terenie Małopolski Wschodniej. Przybyli również przedstawiciele organizacji centralnych a mianowicie Prezes Centralnej Organizacji kol. Dabulewicz z Warszawy i Prezes Rady Okręgowej ze Lwowa kol, Nowakowski.

Obrady zagaił kol. Władysław Kobak, którego wybrano na przewodniczącego Zjazdu.

Po złożeniu sprawozdania przez przewodniczącego i skarbnika, jak również sprawozdania Komisji Rewizyjnej, wyłoniła się bardzo żywa dyskusja, poczem udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Największe zainteresowanie wywołała na Zjeździe sprawa poruszona przez delegatów lwowskich dotycząca przeniesienia siedziby Władz Związku z Borysławia do Lwowa. Wniosek w tej sprawie referował kol. Funkenstejn, który poruszył cały szereg momentów przemawiających za przeniesieniem; między innemi kładł nacisk na to, że Centralne Władze Kopalń w ostatnich czasach przeniosły się do Lwowa. Wywody referenta nie trafiły do przekonania większości delegatów, poza Lwowem, wszyscy delegaci wypowiedzieli się za utrzymaniem dotychczasowej siedziby — Borysławia.

Wniosek delegatów lwowskich upadł. Poczem przystąpiono do wyborów. Na prezesa Zarządu Głównego powołano ponownie kol. Wład. Kobaka, na pierwszego Vice Prezesa kol. Rossowskiego, na sekretarza kol. Ciszewskiego.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Podczas drugiej części obrad zostały wygłoszone dwa referaty.

Kol Dabulewicz mówił o „Zadaniach Związków Zawodowych w obecnej dobie“, kol. Nowakowski zreferował działalność Rady Okręgowej Lwowskiej. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu zamieścimy w następnym numerze „Biuletynu.“

Z ŻYCIA KOŁA MIEJSCOWEGO W JAŚLE.

W dniu 10 maja b. r. o godz. 5 ej po południu odbyło się VIII z rzędu Walne Zgromadzenie Członków Koła Miejscowego Z. Z. P. U. P. N. w Jaśle przy pełnym udziale członków Koła.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniego walnego zgromadzenia, który bez dyskusji został przyjęty do zatwierdzającej wiadomości, przewodniczący kol. Rosenblüht złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Koła, wykazując, że Zarząd w szczególności w okresie sprawozdawczym, zajmował się sprawą regulacji poborów urzędników. W tym celu kikakrotnie interwenjowano w dyrekcji firmy „Jasło“, która wreszcie dnia 16 kwietnia 1929 r. zdecydowała przyznać urzędnikom podwyżkę w wysokości około 15% z ważnością od 1 stycznia b. r. z tem jednak zastrzeżeniem, że delegaci wyrażą zgodę na zniesienie na przyszłość stosowanego dotychczas indeksu drożyźnianego. Ze względu na to, że ogół kolegów był zadowolony z takiego uregulowania sprawy poborów, na propozycję firmy wyrażono zgodę.

Odmownie natomiast zostały załatwione interwencje Zarządu Koła w sprawie uzyskania dodatku mieszkaniowego.

W końcu kol. Rosenblüht wskazał na owocną i intensywną działalność zarówno Komitetetu Wykonawczego Zarządu Głównego Z. Z. P. U. P. N. w Borysławiu tudzież Centralnej Organizacji Z. Z. P. U. w Warszawie.

Odczytane przez skarbnika kol. Naglera sprawozdanie kasowe, przedstawia się następująco:

PRZYCHÓD:

Stan kasy 1 stycznia 1928 . . .	zł. 329.19
Wkładki	„ 609.50
Zbiórka	„ 4.—
Za ustawy o ubezp. prac. umysł . .	„ 22.—
	zł. 964.69

ROZCHÓD:

Przekazano do Zarządu Głównego .	zł. 474.—
Fotografje ze Zjazdu	„ 15.—
Koszta podróży	„ 50.—
Porto	„ 2.—
Ustawy o ubezp. prac. umysł. . . .	„ 41.80
Saldo	„ 381.89
	zł. 964.69

Imieniem komisji rewizyjnej zabrał głos kol. Nehmer, który podał do wiadomości zebranych, że komisja rewizyjna stwierdziła zupełną zgodność zaksiążkowanych pozycyj oraz umiejętną gospodarkę groszem kolegów, wobec czego stawią wniosek na udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, który to wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Następnie na wniosek przewodniczącego, uchwalono z salda kwotę zł. 300—ulokować na książeczce Miejskiej Kasy Oszczędności w Jaśle.

W końcu na wniosek kol. Nehmera uchwalono na rok bieżący, pozostawić w dotychczasowym składzie, jak również skład komisji rewizyjnej pozostał bez zmiany.

Delegatem na Zjazd do Borysławia wybrano kol. inż. Walkera.

Ze strony Zarządu Głównego Z. Z. P. U. P. N. tą drogą życzymy nowemu Zarządowi Koła w dalszym ciągu owocnej pracy.

Z KOŁA MIEJSCOWEGO — KROSNO.

Dnia 9 czerwca b. r. odbyło się przy licznym udziale członków walne zgromadzenie Koła miejsnowego Krosno, w którym wziął udział Prezes Zarządu Głównego z Borysławia kol. Władysław Kobak.

Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

Warunki prenumeraty:		W KRAJU	ZAGRANICĄ		W KRAJU	ZAGRANICĄ
	rocznie	zł. 6.—	zł. 8.—	kwartalnie	zł. 1.50	zł. 2.—
	półrocznie	„ 3.—	„ 4.—	miesięcznie	„ —.50	„ —.70

CENA OGŁOSZEŃ: jedna strona — 150 zł., pół strony — 80 zł., ćwierć strony 50 zł.

Sekretarjat Centralnej Organizacji mieści się przy ul. Siennej 16 (parter) i czynny jest w godzinach od 9—3.

Redaktor: Sławomir Dabulewicz. Wydawca: Centralna Organizacja Zw. Zaw. Prac. Umysł.

Zakłady Graficzne A. Szlachowicz i S-ka. Warszawa Nowolipie 11, Tel. 321-71.